

ANIA:

Paulo.

PAWEŁ: *(napomina)*

Anka!

Cisza.

WIKARY:

Chyba wszystko.

ANIA:

Dziękujemy księdzu. Naprawdę, nie wiem, co po tym wszystkim powiedzieć.

WIKARY:

Będzie dobrze. Ja pomogę.

PAWEŁ:

Z organistą i światłami?

WIKARY:

Tak, tak, zapisane.

PAWEŁ:

No to cóż. Szczęść Boże.

WIKARY:

Niech was Pan Bóg łaską darzy.

Otwarcie drzwi. Krok.

WIKARY:

Aha, jeszcze jedno. Panie Pawle.

Zatrzymują się.

PAWEŁ:

Tak?

WIKARY:

Będzie pan miał wspaniałego ojca. Tylko że on jeszcze o tym nie wie. No, idźcie już. O innych sprawach porozmawiamy potem.

KONIEC

KRYSTYNA CHŁONIEWSKA

Cisza





Krystyna Chołoniewska urodziła się i mieszka w Krakowie. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Autorka sztuk teatralnych, słuchowisk, scenariuszy telewizyjnych, utworów poetyckich i prozatorskich. Jej teksty dla dzieci i dorosłych są realizowane w radio, telewizji i teatrze.

W 1986 r. debiutowała w Polskim Radiu. Jest autorką blisko trzydziestu słuchowisk emitowanych w PR, kilka z nich nagrodzono w konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych.

Napisała kilkanaście sztuk teatralnych, z których siedem uzyskało nagrody i wyróżnienia w poznańskim Konkursie na Sztukę dla Dzieci i Młodzieży.

Trzy scenariusze jej autorstwa zrealizowane zostały w Teatrze Telewizji.

Najważniejszą realizacją teatralną była sztuka *Nieobecny* w Teatrze Animacji w Poznaniu (2000 r.) w reżyserii Jerzego Moszkowicza. Telewizyjną wersję dramatu wyreżyserowała Agnieszka Glińska (2001 r.).

Zbiór jej utworów poetyckich pt. *Wielki statek* wydało warszawskie wydawnictwo „Nowy Świat” w 2002 r.

Osoby:

KAJA – czternastolatka

JUL – jej dziewięcioletni brat

MATKA

OJCIEC

MARTA – piętnastolatka

MICHAŁ – jej dziesięcioletni brat

PANI – matka Marty i Michała

PAN – ojciec Marty i Michała

*Dzień Kai zaczyna się i kończy jak słuchowisko.
Pokój, który zajmuje wraz z młodszym bratem,
od niewielkiej kuchni oddziela jedynie cienka ścianka.
Rankiem, kiedy oczy ma jeszcze zamknięte, słyszy poranne odgłosy
wstawania z pokoju rodziców, potem ciche otwieranie drzwi,
brzęk naczyń, szum nalewanej do czajnika wody. Wieczorem,
kiedy oczy już zamyka, słyszy radio lub telewizor.
Ma wyczułony słuch. Szczególnie ostatnio,
kiedy atmosfera w domu stała się napięta.*

*Gra między chwilami ciszy a głosami pełnymi agresji
buduje dramaturgię rodzinnych relacji, od czego Kaja
coraz częściej ucieka we własny świat – książek, rysunków, muzyki.*

Teraz słucha Stinga.

Za nią, na podłodze ustawia kolekcję samochodów jej brat Jul.

*Zza drzwi dochodzą odgłosy: szybkie kroki po skrzyptącej podłodze,
jakby ktoś nerwowo robił ostatnie porządki,
pokastywanie, szelest gazety.*

*Drzwi się otwierają, do kuchennej części pokoju wchodzi Matka.
Zdenerwowanie usiłuje pokryć wesółością. Nalewa wodę, zapala gaz.*

MATKA:

Nie jesteście głodni? Kaju? Jul?

KAJA:

Nie.

MATKA:

Już zaraz przyjadą. Ścisż trochę!

Muzyka cichnie.

JUL:

Jacy oni są... duzi?

MATKA:

Nie wiem. Dużo ci jeszcze zostało tej nauki?

KAJA:

Dużo.

MATKA:

Ale chyba skończysz, zanim...?

KAJA:

Skończę.

MATKA:

Na pewno są sym... mili. Ale chciałam was prosić...

KAJA:

Wiemy.

MATKA:

Jednak pamiętajcie, że to nasi i wasi goście. Mimo wszystko. Kaju, bardzo proszę okazać im..., to znaczy, zależy mi, żeby nie okazać im jakiejś... no nie wiem... niechęci?

KAJA:

Wiem. Już mówiłaś.

MATKA:

Nie ma się co denerwować. To na pewno całkiem... miłe dzieci.

JUL:

Jakie duże?

MATKA:

Nie wiem. *(twardo, z lekkim przekąsem)* Może tata wie.

JUL:

Mogę iść do Krzyska?

MATKA:

Teraz nie. Jak wyjdą.

JUL:

A kiedy wyjdą?

MATKA:

Nie wiem.

JUL:

A tata wie?

MATKA:

Miałeś być grzeczny!

JUL:

Przecież jestem!

MATKA:

Jul! Prosiłam o coś!

KAJA:

Mamo! *(po chwili)* Może...

MATKA:

Nie. Macie tu być. Są sprawy, które trzeba załatwiać otwarcie. (...) Nie musisz się ze mną zgadzać. Wiem, że cię to nie obchodzi. Cały czas to okazujesz. Poza tym i tak zwykle bierzesz jego stronę. Mogłabyś i na swoim biurku uprzątnąć! Tak, tak, wiem, to bez sensu i straszne nudziarstwo.

Zaraz, czy wszystko mamy? Herbata, kawa... Jakby co, to skoczysz do sklepu. Tak? Kaju, słyszysz?

KAJA:

Tak.

MATKA:

Dobrze, to ja zaraz wracam...

Matka gasi gaz pod czajnikiem i wychodzi do pokoju.

JUL:

Ja się z nimi bawić nie będę.

KAJA:

Nikt ci nie każe.

JUL:

To co mam robić?

KAJA:

Być cicho.

JUL:

To ty bądź cicho! I wyłącz to! Wyłącz!

Zapada cisza.

*Cisza. Kaja szeleści kartkami podręcznika.
Kroki w pokoju obok stają się coraz szybsze.
Po chwili zza drzwi słychać głosy.*

OJCIEC:

Nie mogłabyś usiąść na chwilę?

MATKA:

Nie.

OJCIEC:

Idę po papierosy.

MATKA:

Nigdzie nie pójdziesz!

OJCIEC: *(spokojnie)*

Kończą mi się papierosy.

MATKA:

Proszę. Zapal sobie.

*Kaja zasuwą szufladę. Wzdycha.
Nucl, starając się zagłuszyć głos rodziców.*

MATKA:

Nigdzie nie pójdziesz!

OJCIEC:

Idę po papierosy!

MATKA:

Nie!

OJCIEC:

Odejdź od drzwi!

MATKA:

Nie!

OJCIEC:

Nie zmuszaj mnie...

MATKA:

Nie zachowuj się jak dziecko!

OJCIEC:

Kto tu się zachowuje jak dziecko?

Jul z samochodami w rękach wybiega do pokoju rodziców.

JUL:

BITTTT... BITTTT....

MATKA:

Jul! Co ty robisz? Uspokój się!

OJCIEC:

Idź do swojego pokoju! Słyszysz! Natychmiast!

*Jul wraca pędem i rzuca się na podłogę, jeszcze głośniejszym warcząc.
Kaja porządkuje biurko, stuka, nucl.*

*Dzwoni dzwonek. Zapada cisza.
Odgłos otwieranych drzwi wejściowych, przesadnie głośne powitania.
„Dzień dobry. Ależ chłód! Prosimy dalej.”*

MATKA:

Witam. Proszę, proszę...

PAN:

Dzień dobry. Piaskowski.

OJCIEC:

Wojakiewicz. Moja żona.

MATKA:

Miło mi.

PAN:

Ladnie tu. Sympatycznie. W tych okolicach miałem kiedyś ciotkę... Za... parę ulic dalej.

OJCIEC:

Proszę, proszę wejść...

MATKA:

A dzieci może, zaraz.... Nie, nie, proszę nie zdejmować butów!
Proszę dalej. Do pokoju. Tak... To co, kawa czy herbata?

PANI:

Herbata, bardzo proszę.

PAN:

Ja kawę, jeśli można.

MATKA: *(woła)*

Dzieci!

Szuranie, szybkie kroki.

To jest nasza Kaja, a to Julek.

PAN:

Wspaniałe dzieciaki! A to nasze. Marta. Michaś. Przywitajcie się! Są chyba w tym samym wieku?

MATKA:

Na to wygląda. Jul ma dziewięć, a Kaja prawie piętnaście. To co, Kaju, zajmij się gośćmi. Zrób im coś do picia może... Dobrze? No i weź ich do waszego pokoju.

Kroki, odgłos zamykanych drzwi.

Kroki, stuki, westchnienie.

MARTA:

Tu? To jest wasz pokój?

KAJA:

Tak. Chcecie coś? Do picia?

MICHAŁ:

Macie sok?

KAJA:

Pomarańczowy?

MARTA:

To chyba głupio tak mieszkać... za kuchnią.

MICHAŁ: *(podchodzi do zabawek Jula)*

Miałem taki kiedyś. Garbus, nie? Garaż też miałem taki.

MARTA:

Ale rozwalileś. Może być pomarańczowy. *(do Kai)* Daj mu w kubku. Szklankę rozbije.

Kaja nalewa sok do kubka.

Podaje Michałowi, który już głośno bawi się samochodami.

KAJA:

Masz swój pokój?

MARTA:

Jasne. Z nim bym... fiuuu dostała.

MICHAŁ:

Twoje komiksy?

JUL:

Moje jest tu.

KAJA:

Usiądziesz?

MARTA:

Chyba... nie będziemy długo.

Drzwi się otwierają, wchodzi Matka, mówiąca przesadnie głośno.

MATKA:

Ale też może być z ekspresu. Jak pan woli.

PAN: *(wchodząc do kuchni)*

Nie nie, szkoda... Wolę sypaną.

MATKA:

Ja też. Taka tu ciasnota. Staralam się o zamianę, ale... tylko na tych osiedlach jest szansa, a tam się jakoś nie palę. A państwo? Też mieszkacie w centrum.

PAN:

Tak. W moim rodzinnym mieszkaniu, jeśli tak można powiedzieć. *(odsuwa cienkie drzwi)*

O ho ho! Królestwo dzieci. Pięknie! Są razem, to sprzyja... sprzyja. Na pewno.

Uważaj, Michał! Uważaj! Szklanka! *(brzęk, podniesionym lekko głosem)* Co zrobiłeś? No i co? Nie możesz uważać?

MATKA:

Nic się nie stało...

Nagle zapada cisza.

Z pokoju dochodzi głośny szelest i szept.

PANI:

No co ty!

OJCIEC:

Ciii... Spokojnie...

MATKA: *(przesadnie głośno)*

Nic się nie stało. Kaju, zajmij się tym.

PAN:

Bardzo przepraszam, syn jest nieco rozkojarzony. Nawet może nadpobudliwy. Tak to się teraz chyba nazywa. Zawsze taki był. Znaczący od urodzenia.

Matka przygotowuje napoje.

KAJA:

Dać ci jeszcze soku?

MARTA:

Nie warto. I tak rozleje.

PAN:

Tak. Jest też. bywa... trochę niezręczny.

MARTA:

Trochę niezręczny... To wariat!

MATKA:

Wszyscy jesteście... trochę nerwowi.

PAN:

Tak... Jednak uważam, że my..., jako dorośli... My powinniśmy, chociaż to wcale może..., nie wiem jak pani, ale ja... ważne, żeby się lepiej poznać. Czasem człowiek tak jakoś sobie wmówi, a potem żałuje.

MARTA:

Tato, a tak à propos, to wzięłaś dla mnie receptę?

PAN:

Jaką receptę?

MARTA:

Wiedziałam!

PAN:

Aha. Jutro. Jutro to załatwię.

MARTA:

Jutro!

PAN:

Martusiu...

MARTA:

To było ważne! Prosiłam cię!

PAN:

Nie wszystko na raz!

MARTA:

Bo to dla ciebie nie jest ważne, nie? *(po chwili)* Tak to jest... z ojcami. I z mężami, w ogóle z facetami. Prawda, proszę pani?

PAN:

Marta!

MATKA: *(stawiając filiżanki na tacy)*

Tak. Pewnie tak... Przepraszam, a o co pytałaś?

MARTA:

O nic. O nic ważnego.

MATKA:

Są ciasteczka. Może pan wziąć cukier? Chodźmy!

Matka i Pan wychodzą.

KAJA:

Chcecie ciastka?

MARTA:

Cukier to świństwo. Biała śmierć.

JUL:

Daj mi!

MICHAŁ:

Ona ciągle rzyga.

MARTA:

Zamknij się! Patrz, co robisz! Rozwalasz mu parking.

JUL:

Ty, uważajesz!

Jul rzuca się na Michała. Odgłosy szamotaniny.

KAJA:

Zostaw go! Przestańcie.

MARTA:

Należy mu się. To gówniarz! Smród. Kula u nogi.

KAJA:

Nie będziecie się bić! Dosyć!

MICHAŁ:

Puść mnie!

JUL:

To niech mi nie psuje...

KAJA:

On... będzie uważał! Słyszysz?! Postarasz się!

MARTA: *(ironicznie)*

On się już postara!

MICHAŁ: *(płaczliwie)*

Puść!

JUL:

Zobaczysz! Powiem mamie.

MARTA:

Skarżypyta!

KAJA:

Nie idź tam!

JUL:

A właśnie, że pójde!

KAJA:

Nie pójdziesz!

JUL:

Puść!

KAJA:

Nie będziesz im przeszkadzał.

JUL:

Puść!

*Słuchać wysoki, nienaturalny kobiecy śmiech.
Potem zapada cisza. Po chwili...*

MATKA:

To nieważne, jak to się stało!

OJCIEC:

Ale co się stało? O czym my w ogóle mówimy?

MATKA:

Wszyscy dobrze wiemy, o czym mówimy!

PANI:

Pani mnie chyba obraża!

MATKA:

Ja? Panią?

PAN:

Chwileczkę! Nie tak głośno! Za drzwiami są dzieci.

MATKA:

Właśnie. Są dzieci. Tego nie braliście pod uwagę? Jak to sobie wyobrażacie?

PANI:

Ja zupełnie nie rozumiem, do czego pani zmierza.

KAJA:

Włączę radio, co?

*Kaja szybko wchodzi do kuchni, nuci,
brzęka talerzykami, włącza radio.*

MARTA:

Ja u siebie obila drzwi. I już nic nie słyszę. Ani jak się kłóca, ani jak się kochają. Mam święty spokój. Niech sobie robią, co chcą. Zmądrzałam. Bo wcześniej się przejmowałam. A ty się przejmujesz?

KAJA:

Ja? Czym?

MARTA: *(wzdycha)*

Niczym! Ile razy go o coś poproszę, to zawsze zapomni.

KAJA:

Kto?

MARTA:

Tata. Wszystko mi kupi, ale nie wtedy, kiedy trzeba.

KAJA:

To znaczy?

MARTA:

Na przykład, jak już nie potrzebuję. No... Ważne, żeby w tym wszystkim o siebie zadbać. Żeby z tego całego śmietnika wyciągnąć sobie jakąś słodyczkę. Rozumiesz?

KAJA:

Nie całkiem.

MARTA:

Twoja sprawa.

Do której szkoły chodzisz?

KAJA:

Do „szóstki”

MARTA:

Fajna?

KAJA:

Nieźla.

MARTA:

Może się przeniosę. W „dwudziestce dziewiątce” jest straszne towarzystwo. Chłopcy są okropni.

MICHAŁ: *(przedszeźniając ją)*

Okropni, okropni! Moje ukochanie! Moje ciastko z dziurką!

MARTA:

Naprawdę dam ci w końcu w ryja, smarku! *(do Kai)* Wyłącz to! Masz jakieś płyty?

Marta wstaje, żeby obejrzeć kasety. Wyłącza radio.

PAN:

Nie, nie przeszkadza mi...

MATKA:

Dziwne.

PAN:

Nie przeszkadza, dopóki rodzina na tym nie ucierpi.

PANI:

A ucierpiała? No, powiedz! Ucierpiała?

PAN:

Raczej...

MATKA:

Mnie to nie obchodzi. Niech mi pani powie, jakie ma pani plany co do mojego męża...

OJCIEC:

Zosiu! Co to za pytania?

*Chłopcy warczą głośniej.
Z półki spada kilka kaset. Marta je podnosi.*

MARTA:

Marylin Manson?

KAJA:

Nie mój.

JUL:

Puść!

MICHAŁ:

Mogę ciastko?

MARTA:

Nie możesz. Nie bierz! Mówię do ciebie, smarku!

*Michał podchodzi do stolika i sięga po ciastko.
Marta uderza go w rękę.*

MICHAŁ:

Co?!

KAJA:

Niech weźmie! Dlaczego nie?

JUL:

Puść kasetę!

MICHAŁ:

Głupia, głupia, głupia krowa!

JUL:

Kajka, puść!

KAJA:

Cicho bądź!

MARTA:

Niech mówi! To mój brat!

KAJA:

A to mój. I co z tego?

MARTA:

Nic. Durne smarki. *(Kaja wychodzi do kuchni. Marta za nią)*
Czasem tak mnie wnerwia... Lepiej, żeby go nie było. W ogóle nie wiem, po co oni sobie nas zrobili. (...)

PAN:

Ale rozmawiajmy spokojnie...

MARTA:

A ty kogo wolisz, mamę czy tatę?

KAJA:

Nie wiem. Trudno powiedzieć.

MARTA:

Trudno, nie trudno. A gdyby się mieli rozwieść, to z kim byś chciała być?

Chwila ciszy.

PANI:

Absolutnie tak nie jest.

MATKA:

A jak mam rozumieć wspólne weekendy, prezenty, spotkania?

OJCIEC:

Nie było żadnych weekendów!

PAN:

Przecież nie o to chodzi.

OJCIEC:

Ludzie, czego wy chcecie?! To jakiś idiotyzm!

MATKA:

A miałam nadzieję, że jakoś się jednak porozumiemy.

OJCIEC:

Co to za ton? Pani psycholog, czy co?

Głosy szamotaniny z pokoju dzieci.

MICHAŁ:

Zostaw!

JUL:

Puść!

MICHAŁ:

Ja się teraz bawię!

JUL:

Co z tego? Oddawaj!

MICHAŁ:

Martaaaaa!

Kaja i Marta wchodzi do pokoju, zastają chłopców w zwarcu.

KAJA:

Przestańcie!

JUL:

On mi zepsuje!

MICHAŁ:

Nie zepsuje ci, gupku!

MARTA:

On tak zawsze. Półkretyn.

JUL:

Dawaj to!

MARTA:

Uspokój się, młody! Jak będziesz niegrzeczny, dostaniesz!

MICHAŁ:

Już się boję.

MARTA:

Jeszcze zobaczysz.

MICHAŁ:

Dużo mi zrobisz.

MARTA:

O Boże! A mogłam być jedynaczką!

Cicho, główniarze!

KAJA:

Zostaw! Sami się pogodzą.

MARTA:

Zmądrzałaś? Widzisz, co daje praktyka?

To zdjęcie na ścianie... To ty?

KAJA:

Ja.

MARTA:

A to?

KAJA:

Rodzice.

MARTA:

Jesteś podobna do ojca.

KAJA:

Ja? Bardziej chyba z charakteru.

MARTA:

Ty? Coś ty!

KAJA:

Nie znasz mnie.

MARTA:

Ale jego znam. Z opowieści. *(ironicznie)* Chodzący ideał! Dowcipny, towarzyski, pomysłowy...

KAJA:

Kto? Mój tata?

MARTA:

Każdy by się załapał...

KAJA:

Zwariowałaś! Co ty gadasz!

MARTA:

A to kto?

KAJA:

Nikt. Kuzyn.

MARTA:

Starszy? Fajny?

KAJA:

Tak! sobie.

MARTA:

Ja nie mam kuzynów. Szkoda.

MICHAŁ:

A ja mam! W Australii.

MARTA:

To nie twój kuzyn!

MICHAŁ:

Mówiłaś, że kuzyn. I tak ci nie odpisał!

MARTA:

A właśnie, że odpisał.

MICHAŁ:

Kłamie!

MARTA:

Zawsze grzebie w moich rzeczach. Twój... cię kontrolują? No wiesz... takie szybkie rewizje. Szuflady, kieszenie... A telewizja? Kodują kanały? Moją kodują. I internet.

Sprawdź. Na pewno mają zakodowane. Te z pornosami. Chodzi o to, żeby nas nie demoralizować. Demoralizować. Ładne słówko. Moralisci się znaleźli. Ja za mąż na pewno nie wyjdę. Jak już, to wolny związek, bez żadnych zobowiązań. Ani dzieci.

KAJA:

Chcesz może coś do...

MARTA:

Nie, nie chcę. Strasznie to hałasuje. O, masz Stinga? Puść, co?

Wytacza płytę. Cisza.

Cisza także za drzwiami

MATKA:

To... może jeszcze herbaty? Albo kawy?

Cisza.

Do kuchni szybko wchodzi Matka, za nią Ojciec. Oboje są wzburzeni, ale starają się powściągać emocje. Mówią ścisłym głosem. Matka zapala gaz pod czajnikiem.

OJCIEC:

A woda?

MATKA:

Co woda?

OJCIEC:

W czajniku! Nie nalałaś.

MATKA:

No i co z tego?

Ojciec podnosi czajnik i nalewa do niego wody.

OJCIEC:

Widzisz? To nie ma żadnego sensu.

MATKA:

Ma. Tylko wy zachowujecie się jak dzieci.

OJCIEC:

Jacy „wy”? Czego ty ode mnie chcesz?

MATKA:

Uczciwości. Uczciwego postawienia sprawy.

OJCIEC:

Tu nie ma żadnej sprawy! Rozdmuchalaś to do niemożliwych granic.

MATKA:

Ja?

Wchodzi Pani. W ręce trzyma butelkę.

PANI:

Grecki. Koniak. Może się napijemy?

MATKA:

Dlaczego nie? Trzeba się przecież lepiej poznać.

PANI:

Bardzo chętnie.

MATKA:

Kieliszki. Zaraz...

Matka i Ojciec wydobywają kieliszki, Pani zagląda do pokoju dzieci.

PANI:

I jak tam? Michaś grzeczny? Mój malutki, bawisz się? Moje... moje...

*Pani podchodzi do bawiącego się Michała.
Obejmuje go i wylewnie obcałowuje. Chłopiec odpycha matkę.*

MICHAŁ:

Zostaw mnie!

PANI:

Mój maleńki! Jest bardzo niezależny.

MICHAŁ: *(zniecierpliwiony)*

Mamo!

PANI:

Dobrze już, dobrze, wiem, że nie lubisz czułości. I jak, Martusiu? Dobrze się bawisz?

MARTA:

W porządku. A ty?

Pani wychodzi do kuchni.

PANI:

To bardzo poręczne, taka kuchnia... z aneksem na dzieci. Zawsze na oku.

To miał być żart, więc Pani się śmieje i wychodzi.

MATKA: *(cicho)*

Boże! Co za pozłom! Gratuluję gustu.

Matka i Ojciec wychodzą, brzęcząc kieliszkami.

MARTA:

Będą pili. Szybko nie wyjdziemy.

KAJA:

Chcesz jakąś muzykę? Aha, Stinga chciałaś...

MARTA:

Puść cokolwiek. Miałam kumpla, zatrął się alkoholem. Musieli w szpitalu odtruwać.

Kaja włącza płytę Stinga.

JUL:

Zobacz, co mi zrobił!

KAJA:

Nic ci nie zrobił. Wyjął siedzenia. Włóż z powrotem.

MICHAŁ:

Widzisz? Nic nie zrobiłem.

JUL:

Zostaw to!

MARTA:

Cicho bądź! Matko, co tu robić? On nas wykończy. Normalnie teraz ma pływalnię. Macie jakieś kartki do rysowania? Mogą być zarysowane. I ołówek. Jak będzie rysował, to będzie spokoj.

KAJA:

Mamy. Zaraz.

Kaja szuka kartek, wyjmując duży blok rysunkowy i teczkę.

MARTA:

No, Michol! Porysujesz.

Michał podchodzi do Kai, która otwiera teczkę.

MICHAŁ:

Co to?

KAJA:

Chcesz zobaczyć?

MICHAŁ:

No.

KAJA:

To rysowałam z mostu. A tu...

MICHAŁ:

Kościół.

KAJA:

Klasztor. Park. Taka alejka... Wazon. Szklanka. Łąka.

MICHAŁ:

Czemu nie ma ludzi?

KAJA:

Ludzi nie rysuję.

MICHAŁ:

Czemu? Za trudni?

Jul włącza płytę.

JUL:

Już się nie da słuchać tego Stinga!

Chwila ciszy.

PANI: *(śmiejąc się)*

Ależ skąd! A po co mi! Na jakiego grzyba? Mam jednego i mi wystarczy!

MATKA:

Słyszysz?

OJCIEC:

No słusznie.

PAN:

Przecież nie o to nam chodziło...

PANI:

A o co chodziło, jak myślisz? Po co nas tu wezwiała?

PAN:

Zaprosiła.

OJCIEC:

O konfrontację, jak w komisji śledczej.

MATKA:

Żeby wreszcie wszystko wyjaśnić, ale widać pani nie jest zdolna do tego, żeby spojrzeć prawdzie w oczy.

PANI:

Pani przecież nie chce żadnej prawdy!

PAN:

Haneczko... tylko bez nerwów. Po co się tak gorączkować.

OJCIEC:

Tak to bywa z kobietami.

MATKA:

Nie odzywaj się, jeśli masz gadać głupstwa.

*Kaja szeleści papierami, szuka czegoś.
Otwiera szufladę, zamyka ją szybko.*

KAJA:

To puść coś innego. Słyszysz? Jul!

JUL:

Zaraz.

MACHAŁ

Tu też ludzi nie ma.

KAJA:

Ludzie mnie nie interesują.

MARTA:

Racja! No, chyba, że... są jacyś fajni, zwłaszcza faceci. Podobno tacy są, chociaż nie wierzę. Uśmiejesz się, ale najbardziej nie wierzę w to, co gada matka. Ostatnio uszyłam sobie kieckę i fartuszek. Gdybym się zajęła projektowaniem, to może nawet. Ale nie wiem. Po co właściwie?

MICHAŁ: *(szeptem do Kai)*

Dla mamy uszyła. Mama go nie chce, bo jest okropny.

MARTA:

Nie gadaj!

JUL:

Jestem głodny!

KAJA:

Weź sobie ciastko

JUL:

Jestem głodny na kromkę.

KAJA:

To sobie zrób.

JUL: *(krzyczy)*

Maaaamo!

KAJA:

Cicho bądź! Zaraz ci zrobię.

Kaja idzie do kuchni.

Z czym chcesz?

JUL:

Z tym co zwykle.

KAJA: *(do gości)*

Wam też coś zrobić?

MARTA:

Mnie nie. Michał, chcesz?

MICHAŁ:

Nie. Albo... z dżemem.

Kaja szuka dżemu.

Marta podchodzi do Michała i w milczeniu ogląda rysunki Kai.

Cisza.

PAN:
A więc... zdrowie pań!
OJCIEC:
Zdrowie!
PANI:
Mocny!
PAN:
Grecki!
PANI:
Wicie państwo, jak byliśmy ostatnio...
MATKA:
Na Krecie. Ostatnio była pani na Krecie, prawda? Razem z moim mężem.
OJCIEC:
Zosiu!
MATKA:
A pan wiedział o tej wycieczce?
PANI:
Wiedziałaś. To była wycieczka z firmy. Mówiłam ci!
Kaja przesadnie głośno wyjmując talerzyki z kredensu.
KAJA:
Jul, puść coś!
MATKA:
Aha, więc żona wszystko panu opowiada?
PAN:
Muszę powiedzieć, że...
KAJA:
Dżem jest tylko truskawkowy. Co do picia?
JUL:
Sok.
MICHAŁ:
Ja też.

Chwila ciszy.

PANI:
Każdy człowiek ma prawo do prywatności!

MATKA:
Jakiej prywatności? Nie jesteśmy wolni jak ptaki! Mamy rodziny!
PANI:
Z panią się bardzo trudno rozmawia.
PAN:
Można? Jeszcze kieliszek?
Kaja, głośno szurając pantoflami, wnosi kanapki, stawia talerz.
KAJA:
Szukasz czegoś? W mojej szufladzie? Jul, miałeś coś puścić.
Zasuwa szufladę.
Nastawia pierwszą z brzegu kasetę z jakimś hałaśliwym techno.
MARTA:
Czytałaś to wszystko?
MICHAŁ:
Nie masz magi?
MARTA:
Zamknij się i jedz! Kiedyś też czytałam. Jak byłam mała.
MICHAŁ:
A teraz jesteś... głupia.
MARTA:
Okropne to!

Wytacza kasetę. Chwila ciszy.

OJCIEC:
Zatem zdrowie gości!
MATKA:
Zdrowie.
PAN:
I gospodarzy!
PANI:
Zwłaszcza gospodyni!

Cisza.

JUL:
Drośli są nudni. Tylko gadają.
MARTA:
A co mają robić?

MICHAŁ:
Zarabiać pieniądze.

MARTA:
Uważaj z tym dżemem! Posmaruję tu wam... Śmieszne, nie?
I głupie. Zresztą i tak mam to gdzieś. Może już kończą?
Która jest?

KAJA:
Wpół do szóstej. Wiesz, mogłabym być niewidomą.

MARTA:
Co? Zwariowałaś chyba? Kurde, o szóstej muszę wyjść.

MICHAŁ:
Umówiła się z yetim.

MARTA:
Jeszcze raz tak o nim powiesz...!

MICHAŁ:
Z małpoludem owłosionym!

MARTA:
Cicho! Nie denerwuj mnie, smarkaczu!

Cisza.

PAN:
Moim zdaniem, tu chodzi o zaufanie.

MATKA:
Bardzo pan wielkoduszny.

MARTA:
Szkoda na ciebie ręki.

MICHAŁ:
Wzięła mi kanapkę! To było moje!

MARTA:
Kto tak powiedział?

MICHAŁ:
Ty świniolo!

MATKA:
Widzę, że jestem w mniejszości. I prawdę mówiąc, nie rozumiem!

*Kroki. Matka wchodzi do kuchni. Jest zdenerwowana.
Przestawia czajnik na piecu, trzaska drzwiczkami od kredensu.*

MICHAŁ:
Ona mnie bije!

MATKA:
Były tu gdzieś papierosy. Kaju!

MICHAŁ:
Proszę pani, ona mnie bije!

MATKA:
Możesz być cicho?

KAJA:
Mamo...

MATKA:
Przepraszam. Ale... ci ludzie naprawdę działają mi na nerwy!

KAJA:
Przestań!

MATKA:
Uważasz może...

KAJA:
Mamo!

MATKA:
Oczywiście. Tak jest najwygodniej! Cicho sza! Nikt nic nie wie, nie rozumie. Niech się wali! Niech się pali! Wszystko na mnie. Jak długo? Jak długo mam to wszystko znosić?!

Wchodzi Pan.

PAN:
Bardzo... chciałem prosić... Coś się stało? Przecież to nic takiego... Co też pani?

MATKA:
Jestem histeryczką? Tak?

PAN:
Ależ skądże... Ale niech pani tylko... przecież to dziecinada.
Oni są jak dzieci, niech pani...

MATKA:
To pan jest dziecinny!

PAN:
Staram się zrozumieć.

MATKA:
A ja chronię swoją rodzinę!

PAN:
Rodzinie nic nie grozi. Pani bardzo kocha męża...

MATKA:
To nie ma nic do rzeczy!

PAN:
Ależ ma. Ma.

MATKA:
A pan?

PAN:
Ja?

MATKA:
Niechże pan wreszcie jakoś się zachowa! Co z pana za mężczyzna!?

MARTA:
Tato! Kiedy idziemy?

PAN: *(nagle zrozumiał, że ktoś oprócz Matki go słyszy)*
Tak, kochanie?

MARTA:
Kiedy idziemy?

PAN:
Już niedługo. Niedługo.

MATKA:
Możecie iść już teraz.

Wchodzi Pani, za nią Ojciec.

PANI:
A tu co się dzieje? Jakieś konszachty? Jak tam nasze dzieciaczki? *(zagląda do pokoju)*
Ooo, widzę, że i tu było przyjęcie!

Michał podbiega do matki.

MICHAŁ:
Mamo, Marta mnie zbiła!

Pani zauważa, że Michał ma ręce i buzię pobrudzone dżemem. Odsuwa go od siebie.

PANI:
Zostaw! Nie dotykaj mnie! Cały wysmarowany! Zobacz, co zrobiłeś!

PAN:
Nic się nie stało. Umyjemy buzię. Chodź tu!

Woda się leje.

MARTA:
To co, idziemy?

PAN:
Tak, zaraz. Już.

OJCIEC:
Ale dlaczego...? Jeszcze nie jest późno. Zrobimy może kolację.

KAJA: *(zdecydowanie)*
Państwo chyba się spieszą, tato!

MATKA:
Tak. Tak. Jest późno, ale rzeczywiście może jeszcze...

KAJA: *(z naciskiem)*
Państwo już chcą iść, mamo.

Cisza.

PAN:
Tak. Właściwie tak.

PANI:
Gdzie moja torebka? Proszę cię... Nie, nie, mówiłam do męża. Mąż mi przyniesie.

Kroki. Cisza.

PANI:
A to? Co to?

MICHAŁ:
Rysunki. Jej. Ona tak rysuje!

MATKA:
Tak. Kaja bardzo ładnie rysuje.

MICHAŁ:
Zobaczcie! Chodź!

MATKA:
Tak, oczywiście, proszę.

Kroki. Matka przekłada kartki, pokazując prace córki.

PANI:
No rzeczywiście, rzeczywiście...

MARTA:

A mówi, że chciałaby być niewidoma! Dziwna jest.

MATKA:

Kto? Kaja?

Co za bzdury!

PAN: *(nadchodząc)*

Proszę, torebka. O, ładne to!

MATKA:

Chodzi na zajęcia plastyczne, ale czy to ma sens? Chociaż dla kobiety... Ma talent, ale co z tego? Dziś dla wrażliwych miejsca nie ma.

PAN:

Rzeczywiście... tak, to bardzo ładne.

Cisza.

PAN:

Taaak. Utalentowana jest.

MATKA:

Ale co z tego? Teraz liczy się co innego.

MICHAŁ:

Ja też bym chciał...

PAN:

Jak będziesz pracował, to na pewno...

MICHAŁ:

...ale tak nie umiem!

JUL:

Ona ma jeszcze w szufladzie inne!

KAJA:

Nie ruszaj!

MATKA:

Ale dlaczego? Przecież to ładne!

KAJA:

Zostaw, mamo.

PANI:

Tak, bywają utalentowane dzieci. Ma talent.

KAJA: *(po chwili, cicho)*

Po tacie.

OJCIEC:

Żartujesz! Raczej po mamie.

KAJA:

Kiedyś dużo mi rysowałeś.

TATA:

No tak. Dawno temu.

Tata rusza z miejsca i mechanicznie idzie do pokoju dzieci.

KAJA:

Nie tak dawno. Pamiętasz... jak byliśmy nad morzem? Pamiętasz? Nawet kupiłeś sobie nowy blok. Sobie i mnie. Rysowaliśmy, a mama stawiała nam oceny. Pamiętasz?

Tato! Była taka okropna pogoda, całe dwa tygodnie... Kąпалиście się w morzu, biegaliście i robiliście różne dowcipy. A kiedyś kupiliście węgorka i tak się zaśmiewaliście przy jedzeniu... pamiętasz? Pierwszy raz wtedy jadłam węgorka.

Cisza.

PANI:

Tak. To my już pójdziemy.

PAN:

Tak. Pójdziemy. Dziękujemy bardzo.

Michał, włóż buty! Marteczko, gotowa jesteś? Kurtka? Haniu, idziemy, prawda?

PANI:

Tak, oczywiście.

MICHAŁ:

Jeszcze tu przyjdziemy, co?

PANI:

Do widzenia.

MARTA:

Cześć.

JUL. KAJA:

Cześć.

MATKA, OJCIEC:

Do widzenia.

MATKA:

Zostańcie. *(ciszej)* Ja państwa odprowadzę.

Wychodzą. Drzwi się zamykają. Kroki.

Cisza.

Po chwili.

OJCIEC:

Pokaż mi ten rysunek! Ten ostatni.

KAJA:

Ten?

OJCIEC:

To wyspa?

KAJA:

Tak. Poczekaj...

Wysuwa szufladę.

Zobacz.

KAJA:

To wy. Ty i mama.

OJCIEC:

Kaju, ja nie chciałbym....

KAJA:

Ciii... Słyszysz?

Z pokoju słychać kroki Matki.

OJCIEC:

Tak.

KAJA:

Zamknij oczy na chwilę.

OJCIEC:

(...) No?

KAJA:

Zamknąłeś?

Szybkie kroki, szmer odsuwanej krzesła, cisza.

OJCIEC:

Ta sprawa..., to nie ma nic wspólnego z wami, zrozum!

KAJA:

Tato... ale to ty... Ty masz dużo wspólnego z nami.

OJCIEC:

Tak. Wiem.

KAJA:

Zależy ci... na nas?

OJCIEC: *(po chwili)*

Oczywiście, ale...

KAJA:

I to jest tak trudne, żeby...?

Cisza.

KAJA:

Tato!

OJCIEC:

Dziecko... ty nie rozumiesz...

KAJA:

Proszę cię! Tato! Ja się staram. Ty też się postaraj. Proszę cię.

OJCIEC:

Kaju...

KAJA:

Posprzątam, co? Jul, chodź tu! Do pokoju! Otwórz drzwi!

Drzwi zostają otwarte.

Posprzątam, a potem, potem zobaczymy! *(wola)* Mamo, uwaga! Idą posiłki! Nie jesteś głodna?

(...) A może zrobić ci kawy? A ty, tato? To może zjemy kolację? Wszyscy razem, co?

JUL:

Ja nie chcę!

MAMA: *(po chwili)*

Troszkę zjesz. Dobrze, to może coś przygotuję...

OJCIEC:

Ja zrobię. A co chcecie?

JUL:

Węgorza! Ja bym chciał węgorza!

MAMA:

Co?

JUL:

No... węgorza. Węgorza chcę!

A co to jest?

*Śmiech. Kroki. Matka, Ojciec, Kaja i Jul krzątają się po kuchni.
Głos: „ja pokroję”, „weź na tackę”, „uważaj!”, „nie wszystko na raz!”.
śmiech Jula, potem Kai, gwar, który stopniowo cichnie.*

Cisza.

KATARZYNA TURAJ-KALIŃSKA

Drugie skrzydło

(historia niepełnego powołania)

